Nr. 137 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, środa 20 czerwca 1923. | Rok VI.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 14.000 M.
z do[illegible]twą do domu 15.000 Mk., na [illegible]owincji 15.000 Mk., za granicą [illegible] Mk.

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski.

600 Mk.

Redakcja i Administracja
Lwów, Sykstuska l. 21.
Tel. Nr. 24.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Dolar = 140.000 Mk.

Tablica marmurowa.

WARSZAWA, 16. czerwca.

Wczorajsze odsłonięcie tablicy pamiątkowej w sejmie ku czci ś. p. prezydenta Narutowicza przeszło na ogół bez wyrazu. Mówił Rataj, oględnie cieniując słowa o praworządności, o „mgle niepamięci“, o „miazmatach Wschodu“ i t. d. Potem Woźnicki, stwierdzając bezpieczeństwo dla przyszłych prezydentów, którzy po trupie Narutowicza dojdą do władzy. Potem Dąbski — w ośmiu słowach złożył hołd cieniom. I wreszcie tow. Moraczewski, mówiąc o „nielicznych wolnych ludziach w wolnej Polsce“ — złożył miljon spadających marek na opiekę nad dziećmi. I koniec. Prawica nie rzekła ani słowa: nie miała nic do powiedzenia. Stała tam i siedziała koło tablicy niczem na ławie oskarżonych. I rząd nie nie miał do powiedzenia. Win-centy Witos pary z ust nie puścił, uważając zapewne, że niema niby co o nieboszczyku „gadać“, gdy „z żywymi naprzód trzeba iść“. zresztą Witos chyba się już dawno przyzwyczaił, że w takich razach przemawia ksiądz-proboszcz, i to w czarnej kapie.

Ale najbardziej charakterystyczną rzeczą była nieobecność pana prezydenta Rzeczypospolitej... Tym razem p. prezydent wyjechał do Krakowa. Trudno. Trzeba przecież po ceremonjach z prymasem Dalborem w Poznańskiem — pokonferować z filojetami podwawelskimi. A poza tem — obowiązki państwowe. Ale w takich razach przysyła się zastępców. Tych zaś nie było. Nie było — mimo, że kancelarja sejmowa wysłała zaproszenie w języku polskim, który już od pewnego czasu w Belwederze obowiązuje.

Ta „nieobecność“ żywego prezydenta w chwili odsłonięcia tablicy zamordowanemu — jest rzeczą nieprzyjemną. Albo — albo. Albo się coś czci — i daje się temu taki czy inny, mądry czy nawet banalny wyraz — albo nie. A ponieważ stanowisko reprezentanta państwa polega na reprezentowaniu — więc musiał tu być albo on sam, albo, jeśli nijak uczynić tego nie mógł, powinien być jego zastępca.

Oczywiście dziury w polskiem niebie nie da się zauważyć z racji tej nieobecności. „Trzeźwi“ politycy powiedzą, że nie trzeba się zbytnio oddawać kultowi zmarłych, o ile nie nadają się np. na świętych, rzecz prosta, pańskich. Powiedzą, że z Narutowiczem już się liczyć bynajmniej nie trzeba, gdyż nie każdy, jak Słowacki, doczeka się „za grobem zwycięstwa“.

Ale jeśli nawet wmurowanie tablicy w gmachu sejmu i obecność przy jej odsłonięciu nazwać sentymentem, to ten sentyment powinien obowiązywać pana prezydenta Wojciechowskiego, którego znamy z sentymentów różnego, niejednakowego politycznie gatunku.

Gdyby ten tragicznie zmarły prezydent był dalszy ideałom polskiej demokracji, gdyby nie był politycznym przyjacielem Komendanta - Piłsudskiego, a w obozie prawicy zajmował się lo-[illegible] pieniędzy w sejfach angielskich banków, wywozem świń i spółkami leśnemi — to ta wczorajsza uroczystość byłaby przez prawicę podniesiona do potęgi uroczystości nie tylko wszechpolsko - narodowej, ale i arcy-katolickiej. Napewno eklezjasta Lutosławski złożyłby „wniosek nagły“ o zaliczenie zamordowanego w poczet świętych, względnie błogosławionych.

Prawica milczała, gdy tę tablicę odsłaniano — zamordowanemu. Ale nie milczała, gdy chodziła na grób mordercy, którego wychowała przez tę swoją propagandę nienawiści do wszystkiego, co nie było opatrzone stemplem Narodowej Demokracji we wszystkich kameleonowych odmianach szyldu partyjnego. Na grób Niewiadomskiego zjeżdżały pielgrzymki z Pomorza. Fotografje zabójcy we wszystkich pozach sądowych wystawiano pietycznie we wszystkich witrynach, w dniach i miejscach publicznych. To, co „on powiedział“, co „napisał“, podawano, jako najnowsze przykazanie narodowe. Bo... zabójca nie był „piłsudczykiem“.

Na wczorajszej tablicy, u stóp której „Wyzwolenie“ złożyło wieniec z róż i cierni, a grupa Dąbskiego wieniec palmowy — widnieje suchy napis, opiewający — wypadek śmierci. Akt zgonu. Napis — wyryty złotemi głoskami w marmurze kararyjskim. Prosto i dostojnie. Więcej nie można było tam napisać. Ale wczoraj z pod tej tablicy, strasznej tablicy - testamentu, powinny były paść słowa znacznie mocniejsze od tych, które wczoraj obijały się o odstające uszy pana Witosa.

T. W. Długoszowski.

Dolar = 142.000 Mk.

Rząd nie chce hamować drożyzny!

WARSZAWA (tel. wł.) 18. czerwca. Na dzisiejszej giełdzie oficjalnej kurs dolara skoczył ogromnie w górę. Z sobotniego kursu 108.000 mk. podniósł się dziś na 138.000 mk. Na giełdzie nieoficjalnej płacono za dolara **142.000 mk.**

Równocześnie ze zwyżką dolara postępuje wzrost cen pierwszej potrzeby oraz materjałów odzieżowych, obuwia itp. W związku z kursem dolara kurs akcji przemysłowych znacznie się podniósł. W Warszawie za akcje Zieleniewskiego płacono od 440 tys. do 590 tys., akcje Trzebinia-żelazo od 82 tys. do 95, akcje fabryki cukru Chodorów 300 do 340 tys.

Wyrazem tendencji obecnych rządów jest nieobsądzanie stanowiska nadzwyczajnego komisarza do walki z drożyzną.

Sfery rządowe uważają to stanowisko za nieaktualne, gdyż wogóle nie chcą walczyć z drożyzną. Następstwa tego są widoczne, drożyzna rośnie a **wywóz najpotrzebniejszych artykułów odbywa się bez przeszkody.**

RZĄD MA CZAS....

WARSZAWA, (AW). „Gazeta Warszawska“ donosi, że z końcem (!?) b. tygodnia P. K. K. P. otrzyma bardzo poważne zapasy walut obcych, które pozwolą jej interweniować na giełdzie i doprowadzić kursa walut do norm bardziej racjonalnych kładąc koniec spekulacji czynników wrogich państwu.

Przed ustąpieniem min. Grabskiego.

Nieograniczony wywóz. — Większość nie chce nowych podatków.

WARSZAWA, (tel. wł). 18. czerwca. Jak się dowiadują, rząd zawiera obecnie masowe umowy z eksporterami, którym bez ograniczeń zezwala na wywóz za cenę otrzymania części walut obcych uzyskanych z wywozu. Jest to, jawne i zdecydowane popieranie interesów kapitału, czemu podobno sprzeciwia się minister skarbu Grabski, uważając, że droga do zasilenia skarbu państwa prowadzi przez nakładanie podatków na tych co najwięcej posiadają. Na tem tle powstały znaczne nieporozumienia w rządzie, tak, że mówią o bardzo szybkich zmianach na stanowisku ministra skarbu. Obecnej większości spieszy się bardzo do przyspieszenia wakacji sejmowych, co jest wyraźnem sabotażem projektów Grabskiego, który chciałby przeprowadzić jeszcze przed ferjami kilka ustaw podatkowych. Najbliższe dni rozstrzygną czy ustąpi min. Grabski, czy jego projekty ustaw. Jako następcę wymieniają b. ministra Michalskiego.

1 złoty = 20.000 Mk.

WARSZAWA. (Pat) 18.. czerwca. Ministerstwo skarbu komunikuje na podstawie ustawy z 22. marca 1923 w przedmiocie wypuszczenia **6 proc. złotych bonów skarbowych, została u**stanowiona rozporządzeniem z 18. czerwca nowa cena emisyjna 6 proc. złotych bonów skarbowych serji I A, I B, I C i I D na 20000 mk. za 1 zł. **Nowa cena emis. obowiązuje od 19. 6.**

Polska pozbawiona praw do Gdańska.

Wynurzenia min. spr. zagr. p. Seydy.

WARSZAWA. 18. czerwca. (A. W.) Minister spr. zagr. Seyda w wywiadzie z przedstawicielem „Journal de Pologne“ oświadczył między innymi w sprawie gdańskiej, iż z ubolewaniem stwierdzić musi, że skutkiem wrogiej polityki senatu gdańskiego **Polska pozbawiona jest prawie zupełnie praw przyznanych jej przez traktat wersalski.**

Wolny dostęp do morza dla Polski, który był jedyną racją utworzenia w. miasta, jest tak ograniczony, że nie różni się prawie od praw przyznanych jakiemukolwiek cudzoziemskiemu mocarstwu w dowolnie obranym porcie.

Obywatele polscy podlegają w Gdańsku całemu szeregowi praw wyjątkowych i wszelkim możliwym szykanom.

Polska nie chce odpowiadać na bezprawne akty senatu równem bezprawiem, lecz dążyć będzie do uzyskania swych praw w drodze pokojowej z całą stanowczością.

Po przewrocie w Bułgarji.

Nowy rząd został uznany zagranicą.

WIEDEŃ. 18. czerwca. (Pat). „N. Wr. Journal“ donosi z Medjolanu, że wedle tamtejszych relacji Stambulijski został zdradzony przez chłopów, gdy przybył do Golak, poznał go miejscowy burmistrz i polecił chłopom, by go ujęli. Stambulijski zawołał: „Chcecie mnie zdradzić jak Judasz.“ Gdy chłopi podawali pożywienie, nie chciał przyjąć, twierdząc, że chcą go otruć. Z Golak Stambulijski wysłał do Zankowa następujący list: „Dowiaduję się w tej chwili, że mój rząd został obalony. Poddaję się. Czytam Pańskie oświadczenie i życzę powodzenia nowemu rządowi. Osobiście nie ubolewam, żem się zwolnił od ciężaru rządu. Przekonacie się sami, jak ciężkiem jest zadanie rządzenia. Możecie być pewni, że nie będę prowadził oporu.

WIEDEŃ, 18. czerwca.. (Pat). „N. Fr. Presse“ z Belgradu: Jak podaje „Wreme“ zwłoki Stambulijskiego zostały na rządanie ministra wojny pogrzebane we wsi Wetren.

WIEDEŃ, 18. czerwca. (Pat) „N. Fr. Presse“ z Belgradu: „Wreme“ podaje, że rząd rumuński uznał nowy rząd sofijski.

SOFJA, 18. czerwca.. (Pat) Bułg. Ag. Tel. B. pełnomocnik Bułgarji Ljudanow, który za rządów Stambulijskiego reprezentował Bułgarję w Belgradzie, został odwołany, ponieważ oświadczył przedstawicielom pism serbskich, że uznaje tylko rząd Stambulijskiego za rząd prawowity. Ljudanow oraz pos. Daskałow w Pradze zorganizowali służbę prasową, rozsiewającą fałszywe pogłoski o sytuacji w Bułgarji.

WIEDEŃ, 18. czerwca. (Pat) „N. Fr. Presse“ donosi z Sofji pod datą 16, że dekret króla Borysa o rozwiązaniu Sobranja będzie ogłoszony z końcem czerwca. Nowe wybory odbędą się we wrześniu. Dotychczas nie ustalono według jakiej ordynacji mają się one odbyć.

NIEPROSZENI OPIEKUNOWIE.

SOFJA, (AW) Rządy Małej Ententy wystosowały do Bułgarji notę, w której zapowiadają wysłanie do Sofji komisji kontrolnej, mającej na celu zbadanie sytuacji wojskowej kraju. Gabinet Cankowa żądanie to odrzucił, twierdząc, że przewrót nie naruszył w niczem traktatu w Nuilly, a oświadczenie nowego rządu, że będzie respektował traktaty pokojowe powinne w zupełności rozprószyć obawy Małej Ententy.

W CAŁYM KRAJU ZUPEŁNY SPOKÓJ.

LONDYN, 18. czerwca. (Pat) „Times“ z Sofji Według oficjalnego komunikatu bułgarskiego zarówno w Sofji, jak i na prowincji panuje najzupełniejszy spokój. Nowy premjer Czankow oświadczył leaderom 5-ciu partji mieszczańskich reprezentowanych w prowizorycznym gabinecie, że liczy na to, iż do czasu utrwalenia się sytuacji udzielą mu swego poparcia. Zdaniem premjera najdalej do 2 miesięcy rząd będzie definitywnie ukonstytuowany. Leaderzy tych partji obiecali premjerowi współpracę swych stronnictw. Premjer stwierdził wobec nich jeszcze raz, że nowy rząd będzie prowadził całkowicie pokojową politykę zagraniczną.

Nowy wybuch Etny.

Strumienie lawy niszczą osady. — Panika wśród ludności.

WIEDEŃ. 18. czerwca. (Pat.) „N. Fr. Presse“ z Neapolu: Prof. Aleksander Malatra sekretarz międzynarodowej komisji dla badania wulkanów donosi, że w nocy z soboty na niedzielę nastąpił po silnych wstrząśnieniach ponowny wybuch Etny. Utworzyło się pięć nowych kraterów, z których wydobywa się lawa w znacznej obfitości. Okoliczne lasy pinjowe i pola Lingua, Glossa, zostały zniszczone. Mieszkańcy zaczęli w panice uciekać. Strumień lawy szeroki na 300 metrów posuwa się w kierunku Lingua Glossa. Żołnierze, milicja, faszyści i straż ogniowa przybyli na zagrożone miejsce i pomagają ludności unosić dobytek. W nocy Cattania zaalarmowana została nowym wybuchem. Widok Etny z której wydobywa się jasny słup ognia wywołuje zgrozę.

Dalsze depesze donoszą z Cattanii, że strumień lawy znajduje się w odległości jednego kilometra od Lingua Glossa. 22.000 ludzi opuściło te miejscowości. Prefekt Cattanii zarządził pomoc dla uciekających.

POSEŁ ZAMOJSKI W WARSZAWIE.

WARSZAWA. 17. czerwca. (A. W.) Minister spr. zagr. Seyda, odbył wczoraj narady z przybyłym tu z Paryża posłem polskim Zamojskim. W toku narad omawiano głównie sprawy z dziedziny polityki zagranicznej. Poseł Zamojski przed powrotem do Paryża, zatrzyma się w Warszawie kilka dni.

Zdemaskowany w[illegible].

Endecy, stając w obronie nowego rządu, wystąpili z zarzutem, iż za zniżkę wartości marki polskiej, odpowiadać winien dawny rząd, który rzekomo miał roztrwonić posiadane przez skarb państwa waluty obce na sztuczną interwencję giełdową, która jednak dawała ten skutek iż waluta nasza się stabilizowała.

Pomijając już fakt, iż projektodawcą interwencji giełdowej był minister Grabski, który pozostał z dawnego gabinetu, okazuje się obecnie, iż argumenty Chjeny o wyzbyciu się walut obcych były zupełnie kłamliwe, wedle bowiem wykazu P. K. K. P. zapas walut obcych przez cały czas interwencji nie tylko się nie zmniejszał, lecz przeciwnie, stale się zwiększał, tak że nowy rząd otrzymał w spadku po swym poprzedniku w funtach i dolarach kilkadziesiąt miljonów marek złotych.

W dniu, w którym organ Chjeny „Gazeta Warszawska“ podała do wiadomości giełdy, iż zapas walut obcych został przez interwencję wyczerpany, zapas walut obcych wykazywał w porównaniu z ubiegłym miesiącem o 1,183.518 marek złotych.

Alarmująca a fałszywa wiadomość podana była chyba na to, aby spadek marki polskiej jeszcze bardziej powiększyć!

Wpływ z podatków i monopolów.

Wzrost dochodów państwowych.

(A. W.) Według dotychczasowych zestawień kasowych na maj wpływy z danin publicznych i monopolów w miesiący tym w w porównaniu z kwietniem wzrosły znacznie. Podczas gdy w w kwietniu ogólna suma tych wpływów wynosiła 168.9 miliardów, w maju wyniosła ona 208.9 miliardów mk. Zwiększenie wykazują głównie podatki pośrednie, które wzrosły z 65.5 miliardów na 85.6 miliardów, cła z 22.5 na 45.2 miliardów mk. monopol tytoniowy z 6 na 36 miliardów, opłaty z 24.8 na 33,6 miliardów oraz opłaty wwozowe z 0.3 na 3.2 miliardów mk. W miesiącu maju wskutek późnego uchwalenia podatku gruntowego, wpływy z podatków bezpośrednich pozostawały prawiena poziomie miesiąca kwwietnia, gdyż wynosiły 38.2 miliardy, wówczas gdy w kwietniu doszły tylko do 35.2 miliard.

STARCIA MIĘDZY KOMUNISTAMI A MONARCHISTAMI WE FRANCJI.

PARYŻ. 18. czerwca. (Pat.) „Petit Parisien“ donosi z Marsylji: Wczoraj doszło tam do starcia między związkiem „Przyjaciół ustawodawstwa sowieckiego“ a kamelotami. Na jednej z ulic kilkunastu uzbrojonych kamelotów rzuciło się na członków związku z okrzykiem: „Niech żyje król. Przyszło kilkakrotnie do starć. „Petit Journal“ podaje, że w Paryżu koło kościoła św. Medarda przyszło również do starcia między komunistami a kamelotami. Trzech komunistów aresztowano.

Echa wojny bolszewickiej.

HAGA. 18. czerwca. (Pat.) Zebrał się tu na drugą nadzwyczajną sesję trybunał międzynarodowy sprawiedliwości. Na porządku dziennym obrad znajduje się m. in. sprawa parowca „Winbledon“.

Rządy Wielkiej Brytanji, Francji, Włoch, i Japonji, wytoczyły na podstawie 380 art. traktatu wersalskiego rządowi niemieckiemu sprawę o odszkodowanie z powodu nieprzepuszczenia w marcu 1921 powyższego parowca przez Kanał Kiloński. Parowiec ten udawał się do Gdańska i wiózł dla Polski materjał wojenny.

Polska oskarża rząd niemiecki o pogwałcenie jej praw i interesów zawarowanych 380 art. traktatu. Rząd niemiecki motywował swe stanowisko swymi ustawami o neutralności, które nakazywały mu sprzeciwić się transportowi przez wody niemieckie materjałów wojennych dla Polski, która była jeszcze w owym czasie w stanie wojny z Rosją sowiecką.

Międzynarodówka górnicza w Polsce.

Zjazd przedstawicieli Międzynarodówki górniczej do Polski na posiedzenie Wydziału Międzynarodowej Federacji Górników miał dla naszej organizacji górniczej tem większe znaczenie, że jest to organizacja młoda, a ponadto enpeowcy uchodzili za członków tej Międzynarodówki i dopiero na skutek interwencji Komisji Centralnej Związków Zawodowych przez Amsterdamską Międzynarodówkę przyjęto do Międzynarodówki Górniczej Związek robotników przemysłu górniczego i naftowego w Polsce. Związek enperowski przyjęty został do Międzynadówki Górniczej z tego powodu (jeszcze przed wojną), że Centralny Związek Zawodowy Polski w Katowicach (klasowy Związek socjalistyczny), niemieckie związki zawodowe uznawały za organizację separatystyczną i dlatego nie sprzeciwiali się Niemcy przyjęciu enperów do Międzynarodówki. Obecnie wszyscy przedstawiciele tak samo i towarzysze niemieccy jednomyślnie uchwalili wykluczyć enperów, którzy wobec zagranicy chcieli uchodzić za dobrych przyjaciół proletarjatu, a w kraju dla demagogji walcząc z klasowym ruchem, ogłaszali, że to ruch zdradziecki, bo popiera Międzynarodówkę!

Wydział Międzynarodowej Federacji Górników uzupełniony został wyborem tow. posłów Józefa Adamka i Jana Stańczyka jako przedstawicieli Związku robotników przemysłu górniczego i naftowego w Polsce.

W obradach brali udział tow.: Hodges, Wallsh, Richardson (Anglja), Bartuel, Quintin, Lombard, Sax (Francja), Pierard, Dejardin (Belgja), Jarolim (Czechosłowacja), Van de Bilt (Holandja), Limbertz, Huseman (Niemcy), Adamek, Czajer, Przewłocki, Pytlik, Stańczyk, Szpruch, Wiechuła, Żuławski (Polska), P. P. S. Diamand.

Sprawa emigracji górników i robotników polskich do Francji i Belgji oraz Holandji i Niemiec była przedmiotem dłuższych narad. Francuscy i belgijscy towarzysze, wbrew temu, co pisze prasa burżuazyjna o dobrem traktowaniu i wysokich zarobkach górników i robotników polskich na emigracji — przedłożyli dowody, z których wynika, że robotników polskich traktuje się na emigracji jak niewolników, a zarobki ich pod żadnym względem nie dorównują zarobkom robotników miejscowych. Towarzysze belgijscy i francuscy nie są przeciwni emigracji polskich górników, owszem, chętnie i mile witaliby ich jako współtowarzyszy pracy, lecz wyrażają obawę, że w dzisiejszych warunkach — gdy kapitaliści starają się usilnie przez sprowadzanie klerykalnych agitatorów, robotnicy z Polski mogą się stać obniżycielami płacy w górnictwie. — Wszyscy górnicy tak miejscowi jak i emigranci, o ile spełnią swoje obowiązki wobec organizacji, o ile stoją w szeregach klasowych związków, bez względu na narodowość, muszą mieć równe prawa.

Chcąc naocznie przekonać naszych towarzyszów o stosunkach wśród emigrantów Polaków, zaproponowali belgijscy i francuscy towarzysze, by Związek robotników przemysłu górniczego i naftowego w Polsce wysłał specjalną misję do belgijskich i francuskich okręgów górniczych, gdzie pracują Polacy.

Przeprowadzono również dyskusję w sprawie szerzącej się w wielu krajach reakcji. (Faszyzm).

Uchwalono w razie strejku górników w poszczególnych krajach śpieszyć z pomocą materjalną, oraz czynną przez zastosowanie przeszkód w transportach węgla do krajów objętych strejkiem.

Nadto załatwiono wiele spraw natury organizacyjnej.

Nadmienić należy, że imieniem władz PPS. witał gości tow. poseł Diamand, zaś w imieniu Komisji Centralnej Związków Zawodowych tow. poseł Żuławski, którzy też brali udział w posiedzeniu. Związek Górników podejmował gości w roli gospodarza — nadto Warszawski Okręgowy Komitet robotniczy P. P. S. zaprosił ich do Teatru Wielkiego na operę, oraz ułatwił zwiedzenie Warszawy.

Miłą chwilę przeżyli delegaci zagraniczni w Wieliczce, zwiedzając kopalnię. Doszedłszy gankiem do miejsca pracy, spotkali się z partją robotników, liczącą kilkaset głów i wówczas tow. Klemens Tatara, przewodniczący Rady kopalnianej, w serdecznych słowach powitał gości, których następnie przedstawił tow. poseł Stańczyk, wskazując, że to nie są ci, którzy przyjeżdżają oglądać kopalnię i górników jako coś egzotycznego. Przemówienia przedstawicieli zagranicznych w tych uroczych podziemiach wywarły bardzo miłe wrażenie. Wszak to przemawiali przedstawiciele górników z zapranicy tak samo i w niepewności zdrowia i życia pracujących, jak górnik polski.

—o—

Kramarz o mniejszościach narodowych w Czechosłowacji

W ubiegłą niedzielę na zgromadzeniu w Melniku omawiał dr. Kramarz, przywódca czeskich narodowych demokratów, kwestję ewentualnego udziału Niemców w rządzie. Zdaniem jego eksperyment ten nie jest obecnie wskazany. Naród czeski, który wywalczył sobie niepodległość, chce zachować narodowy charakter państwa. Możnaby się zgodzić na udział mniejszości niemieckiej w rządzie koalicyjnym, ale pod warunkiem, że ta mniejszość lojalnie, bez warunków i zastrzeżeń, uzna, że państwo czeskie może być tylko państwem narodowem. Lecz także z punktu widzenia polityki zagranicznej jakakolwiek kombinacja czesko-niemieckiej większości jest nie do pomyślenia i byłaby niewdzięcznością względem państw, które Czechosłowację wyzwoliły z jarzma. Nasza polityka — mówił Kramarz — musi być słowiańska, zwłaszcza iż wszystko wskazuje na to, że i Rosja stanie się państwem narodowem. Nie jest wykluczone, że kiedyś i Niemcy wezmą udział w rządach, ale stać się może to dopiero wtedy, kiedy Niemcy zdemokratyzują się prawdziwie i nie będą zagrażały Francji i kiedy z drugiej strony państwo nasze przez związek ze Słowiańszczyzną będzie tak zabezpieczone, że udział Niemców w rządzie nie będzie przedstawiał dla republiki żadnego niebezpieczeństwa. Czasy te są jednak jeszcze bardzo odległe.

Z powodu orgji drożyźnianych.

Wniosek nagły posła tow. Zygmunta Zaremby, Tomasza Arciszewskiego i tow. ze Z. P. P. S.

W ostatnich czasach odczuwa się katastrofalny wzrost drożyzny artykułów pierwszej potrzeby. Wszelka akcja rządowa, zmierzająca do opanowania drożyzny, zamarła. Dotychczas nie został mianowany przez Rząd Nadzwyczajny Komisarz do zwalczania drożyzny. Powstają tendencje do likwidacji Wydziału aprowizacyjnego przy Ministerjum Spraw Wewn., będącego jedyną komórką państwową, zajmującą się interesami spożywców, a opartą o ustawy likwidacyjne byłego Ministerjum Aprowizacji. Opinia publiczna jest wysoce zaniepokojona tym stanem rzeczy tembardziej, że producenci i pośrednicy zachęceni bezczynnością Rządu wprost przechodzą do kalkulacji cen w obcej walucie.

Wobec powyższego Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Wzywa się Rząd do przedłożenia Sejmowi w terminie tygodniowym sprawozdania z dotychczasowej działalności i zamierzeń Rządu w dziedzinie walki z drożyzną.

—o—

Prezydent Rzpltej w Katowicach.

KATOWICE, 17. 6. (Pat). Dziś Katowice i G. Śląsk święcą pierwszą rocznicę objęcia G. Śląska przez rząd polski. Dla uświetnienia tej uroczystości przybył do Katowic dziś p. prez. Rzpltej. Na dworcu zebrały się delegacje wszystkich związków robotniczych, górniczych, sportowych i in. ze sztandarami w liczbie około stu.

Prezydent udał się w otoczeniu licznego orszaku na pl. Wolności, gdzie odbyło się odsłonięcie tablicy pamiątkowej na cześć poległych w obronie G. Śląska powstańców.

WARSZAWA, 18. 6. (Pat). Podczas bankietu na przemówienie wojewody Schultisa odpowiedział p. prezydent w streszczeniu co następuje:

Dzieci górnośląskie przyniosły mi do Belwederu dar: kolumnę wykutą z węgla, u podstawy której widnieje karzeł wychodzący z szybu. Dla mnie to jest symbol tej wielkiej potęgi, jaką obecnie stał się człowiek pracujący, oraz przypomnieniem, że państwa i narody które przestają cenić tego karła, tę jednostkę człowieka, są narażone na zgubę. I dziś gdy święcimy rocznicę wejścia wojsk Rzpltej do Śląska musimy uprzytomnić sobie przedewszystkiem, że to nikt inny nie zwyciężył, jak właśnie tutejsza ludność, złożona z ludzi pracy, która pozostała wierną Polsce. Przemówienie zakończył prezydent okrzykiem na cześć ludu górnośląskiego.

—o—

Gorkij o bolszewizmie.

Wielki pisarz rosyjski Gorkij w rozmowie z korespondentem „N. Y. Times“ Brownem wypowiedział o bolszewizmie następującą opinię.

...Wierzę w zmartwychwstanie Rosji. Pokładam wszelkie nadzieje w jej szczęśliwą przyszłość. Wierzę, iż Rosja będzie potężnym, wolnym krajem. Rosja przetrwała ciężką chorobę, przynajmniej najniebezpieczniejszy okres. Obecnie znajduje się na drodze do zupełnego wyzdrowienia.

— A bolszewizm?

— Ach to tylko zewnętrzna choroba skórna. Nie weszła ona w ciało i duszę 150,000,000 Rosjan. Oszpeciła tylko skórę. Największem niebezpieczeństwem jest prawdopodobna anarchja, która nastąpi podczas walki bolszewików z narodem rosyjskim. Wycieńczona długą chorobą dusza rosyjska zapewne cierpieć będzie głęboko z powodu anarchji, lecz wierzę, że i to przetrwa. Poza krwawą ścianą w Rosji rozwija się stopniowo prawdziwa demokracja. Bolszewizm zaraził chłopów, a chłopi teraz wracają do zdrowia. Kapitał zagraniczny acz pomógłby Rosji w odbudowie, byłby wielkiem niebezpieczeństwem. Powtórzyłoby się co było przedtem. Zamarłaby inicjatywa, oddaliby się ponownie cudzoziemcom, którzyby wszystko dla nich zrobili i wszystko zabrali.

Na marginesie.

Z myśli Piotra Lottiego.

Dobroczynna wiedza laboratorjów naukowych wynajduje cudowne środki lecznicze, aby przedłużać egzystencję niewielu nieszczęsnych, stoczonych przez mikroby stworzeń. Lecz w swej trosce o ludzkość wynajduje ona także eksplodujący proch, który może w przeciągu minuty zniszczyć tysiące, zdrową, radosną młodością kwitnących istnień.

* * *

Religja: Wszystko jest fałszywe. Lecz przeciwieństwo jej jest jeszcze bardziej fałszywe i absurdalne.

* * *

Postęp: Rozszerzające się coraz bardziej — alkoholizm, zwątpienie i skuteczność materjałów wybuchowych.

* * *

Dobrodziejstwa cywilizacji: O godzinie 2-ej w nocy mogę się czuć bezpieczniejszym w samotni indyjskich dżungli niż na ulicach cywilizowanego miasta.

—o—

Nowiny z dnia.

Lwów, 19 czerwca

REPERTUAR TEATRU MIEJSK. WE LWOWIE:
Wtorek o 7·30 „Don Juan" Mozarta.
Środa o g. 7·30 „Popas króla jegomości".

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, Gródecka 2 b:
Wtorek o g. 7·30 „Tragedja dzieci".
Środa o g. 7·30 „Powódź" (premiera).

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ul. Słoneczna:
Wtorek o g. 7·30 „Narzeczona Lukullusa".
Środa o g. 7·30 „Królowa Tanga".

Teatr liter.-artyst. „BAGATELA", Rejtana 3.
Od czwartku 14-go czerwca. Część I-a MOLISS tancerka, JELECKI odtwórca typów. — La Bohême w nowym repertuarze. — Część II-ga DO TRUSKAWCA Serja aktualna pióra Pierrota. — Początek o godz. 8·30 w.

TEATR ŻYD. dyr. S. M. GIMPEL, Jagiellońska 11.
Wtorek o g. 7·30 „Złodzieje".
Środa o g. 7·30 „Dzień i noc".

PREMIERA W TEATRZE MAŁYM. „Powódź" którą ujrzymy po raz pierwszy w Teatrze Małym w środę, jest sztuką typową amerykańską, autor jednak dał w niej niezwykle ciekawe problemy psychiczne, pod względem artystycznym wyposażył swą sztukę w wielkie walory. Scena Teatru Małego specjalnie przygotowuje się na tę prmierę, która obudziła żywe zainteresowanie; reżyser Żytecki odbywa codziennie próby. Dziś t. j. we wtorek, daje Teatr Mały świetną „Tragedję dzieci" z 50 proc. zniżką. „SZKOŁA KOKOT". W piątek, odbędzie się w Teatrze Nowości premiera sztuki pod tym tytułem, francuskiego autora De Curela. Bliższe szczegóły podamy niebawem. Reżyseruje p. Orzechowski.

„POPAS KRÓLA JEGOMOŚCI" po raz ostatni daje Teatr Wielki we środę. Komedja pełna humoru i specjalnego wdzięku grana jest znakomicie przez naszych artystów. „Popas" musi następnie zejść z repertuaru z powodu rozpoczynających się urlopów personalu dramatycznego. Jest to więc ostatnia sposobność ujrzenia tej komedji i ubawienia się do syta.

ROZPOLITYKOWANY KOŚCIÓŁ A ROBOTNICY.. Księża proboszczowie nienauczeni doświadczeniem znów się pokusili o zainspirowanie nowej hecy, mającej zasugerować w opinii publicznej wrażenie, jakoby i oni mieli coś w ruchu robotniczym do powiedzenia. Na murach miasta znowu pojawiły się afisze o wiecu publicznym, zwołanym przez Ligę „katolicką" z referatem p. Lewickiego o kościele i kwestji robotniczej. Po wiecu miała się odbyć dyskusja. Gdy robotnicy m. Lwowa, zaintrygowani wezwaniem aby się jawili licznie przybyli w niedzielę na zapowiedzianą godzinę pod Dom katolicki (Teatr Mały) zastali drzwi zamknięte. Ponieważ zauważono, że do budynku przedostawały się podejrzane kreatury bocznem wejściem natarto energicznej w myśl zasady katolickiej, „pukaj a będzie ci otworzono".

Kiedy robotnicy weszli na salę zastali tam gromadkę stropionych proboszczów i kilkanaście dewotek.

Przewodniczył na tym oryginalnym „wiecu publicznym" odbywającym się za drzwiami zamkniętemi rewident kolejowy niejaki Rudnicki, znany z „nuszczenia" alkoholu po „katolickich" knajpach na grodeckiem. Klerykalna gromadka powitała wchodzących robotników tak dzielnie wrzaskiem i hałasem, że wszelkie przemówienia nie mówiąc już o dyskusji, z góry zostały wykluczone.

Wobec hałasu i ustawicznych przerywań ze strony opasłych klechów podniecających kościelne dewotki do histerycznych wrzasków, obecny na zebraniu komisarz policji wiec rozwiązał. Przy opuszczaniu sali robotnicy odśpiewali „Czerwony sztandar", i „Cześć wam panowie".

ORGJE TYTONIOWE. Zarząd monopolu tytoniowego znany jest ze swej „aktualności" na punkcie podwyższania cen w paskarski sposób. Obecnie znów mają być podwyższone ceny tytoniu o 60 procent, które będą obowiązywać od czwartku. Prologiem tego, jest wstrzymanie wszystkich zapasów tytoniu przez trafikantów, którzy zarobią na tej podwyżce rządowej miljardy. „Przyjemność" ta, jaka spotyka tysiączne rzesze palaczy zapewne zbudzi w nich należyte sympatję dla chjeniarzy i paskopiastów, którzy są powodem obecnej drożyzny.

Paskarze chwalą sobie obecną sytuację i „mobilizują się na dni najbliższe". Pewien policjant przytrzymał w ulicy Furmańskiej Salomona Eigena z Brzeżan, który dla „własnego" użytku zakupił 3 tysiące papierosów „doksa" u Chaima Bałabana. W czasie rewizji u Bałabana funkcjonarjusze policji znaleźli, ukryte w zagłębieniu za lustrem 2 paczki papierosów. Wszystkie znalezione papierosy zakwestjonowano i zdeponowano w policji.

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO WIĘŹNIA. Stanisław Racioł, przebywający w więzieniu przy ul. Batorego usiłował popełnić zamach samobójczy za pomocą noża. W tym celu zranił się w piers, oraz w rękę, usiłując przeciąć sobie żyły. Współwięźniowie desperata zaalarmowali jednak straż więzienną, która odstawiła poranionego do Pogotowia ratunkowego. Tu stwierdzono u Racicha tylko lekkie zranienia i udzielono mu pomocy. Następnie dwóch dozorców więziennych odwiozło zaopatrzonego do szpitala.

ZAWALENIE SIĘ GANKU PRZY UL. SW. ZOFJI. W realności przy wymienionej ulicy pod l. 20a w ub. sobotę późno wieczorem, runęły złutwiałe deski na ganku I-go piętra pod przechodzącymi czterema osobami. Ofiarami wypadku byli: Izydor Kunke, kontrolor tramwajowy, żona jego Eda, Antonina i Berta Hejmanowe. Wymienieni odnieśli przy upadku na parter liczne kontuzje, zaś A. Hejmanowa wstrząs mózgu. Lekarz Pogotowia rat. dr. Celewicz na miejscu wypadku udzielił wymienionym pierwszej pomocy. Niebezpieczną tą realność zwiedziła komisja sądowo-budowlana.

PRZEJE HANIE W ULICY KRAKOWSKIEJ. Klemens Blössla, zamieszkały na Kleparowie, jadąc dorożką przez ulicę Krakowską przejechał przechodzącego Zygmunta Bernhardta. Wymieniony odniósł liczne i ciężkie rany na głowie i kontuzje na ciele. W Pogotowiu ratunkowem udzielono mu pomocy. O wypadku doniesiono policji.

GZYMSY LECĄ NA GŁOWĘ. Z realności p. Winklera w Rynku spadły spore odłamki gzymsu z II-go piętra na przechodzących Michała Sochackiego i Franciszka Martynowicza, kontuzjując ich dość ciężko. Poszkodowani powiadomili o wypadku straż pożarną i policję, gdyż i dalszą część gzymsu na tej realności grozi spadnięciem na głowy przechodniów.

WYKORZYSTANIE ZAUFANIA. Aug.. Szmoniewski, właściciel agencji sprzedaży i kupna nieruchomości „Ulga" zamieszkały na Jałowcu, przed kilku tygodniami dał swą biżuterję wartości 4 miljonów marek do zastawu Adolfowi Haeringowi, za które otrzymał 700 marek. Haering następnie wyłudził od wymienionego 250 tysięcy marek na dostawę cukru i mąki, a później pożyczył 100 tysięcy marek na kupno zarzutki. Gdy Haering nie zjawił się u interesowanego, począł on poszukiwać go przyczem dowiedział się, iż osobnik ten wraz z żoną ulotnił się z hotelu „Pod trzema murzynami", nie zapłaciwszy należytości za mieszkanie i ślad za nim zaginął. Poszkodowany doniósł o tem policji.

Z KRONIKI NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW. Na pastwisku koło ulicy Krupiarskiej krowa Humanieckiego rzuciła się na przechodzącą Agnieszkę Czajkowską, żonę rzeźnika i pobodła ją rogami, zadając jej ciężkie kontuzje i rany, oraz złamała jej rękę.

3-letnia Anna L. bawiąc się zapchała sobie do otworu nosa fasolę. Dopiero w Pogotowiu ratunkowem zdołano oswobodzić ją z niemiłej sytuacji.

Na rogatce Stryjskiej nieznany awanturnik zranił kamieniem w głowę Bernarda Ulmera, zaś w ulicy Gródeckiej zraniono nożem Jana P., rzeźnika.

Pies nieznanego właściciela puszczony samopas, pokąsał dotkliwie Szymona Schwarca. Wymienionym udzielono pomocy w Pogotowiu ratunkowem.

TRAGEDJA ZDEMOBILZOWANEGO OFICERA W WARSZAWIE. Karol Milewoj-Lang, zdemobilizowany porucznik, zająwszy się handlem uzyskał koncesję na wywóz jaj. Spólnik jego wyzyskawszy łatwowierność wymienionego do prowadził go do ruiny. Lang, będąc w kłopotach finansowych, zadłużył się u właściciela hotelu i stracił ochotę do życia. Narzeczona Langa, przez kilka dni nie widziawszy się z nim, zażądała otwarcia drzwi pokoju, które zasłała zamknięte. Gdy wkroczono do wnętrza znaleziono martwe rozkładające się zwłoki Langa. Stwierdzono, iż desperat popełnił samobójstwo przez otrucie się kokainą.

JEDNOROCZNY KURS-HANDLOWY żeński Mieczysława Christofa, Prof. Państwowej Akademji handlowej, Lwów, Wałowa 25.
Wpisy od 25. b. m. do 4. lipca codziennie od 10—12 i od 4—5 z wyjątkiem niedziel i świąt. Przedłożyć należy metrykę i ostatnie świadectwo szkolne. 2—

Ze sportu.

POGOŃ-HASMONEA 6:4 (2:2) o mistrz. kl. A. Sędziował p. Decowski!! Napisaliśmy o panu Decowskim, że nie powinien sędziować na zawodach pierwszo- najwyżej trzecioklasowych. Po ostatnich zawodach cofamy tę kwalifikację, p. Decowski nie nadaje się wogóle do sędziowania i musi zniknąć jako sędzia z boisk sportowych, chyba żeby [illegible] kolegjum sędziowskiego p. kpt. Engel swym uporem i faworyzowaniem p. Decowskiego chce doprowadzić na naszych boiskach do awantur, którymi się Wieliczka i Praga poszczycić mogą, gdzie sędziów się czynnie znieważa. Do tego jednak u nas dopuścić nie wolno, a jeśli p. kpt. Engel nie chciał się dotychczas liczyć z opinią publiczną, to my dla powagi i dobra sportu polskiego zmusimy p. kpt. Engla do liczenia się z nią. Mamy wszelką nadzieję, że Związek z tą sprawą zrobi porządek.

Pogoń wystąpiła bez Olearczyka, w zastępstwie grał Reif, który nie potrafił unicestwiać przebojów Steuermana, stąd 3 bramki strzelone dla Hasmonei, ponadto lewa strona napadu Pogoni grała słabo. W Pogoni dobrze grał Kuhar i Bacz, w Hasmonei Bienbach I i II.

CZARNI-REWERA 1:0 (1:0) mistrz. kl. A. Czarni w osłabionym składzie, zawody wcale interesujące, znaczna przewaga Czarnych. Sędziował dobrze lecz drobnostkowo p. Boder.

MISTRZOSTWO KL. B.

R. K. S.-ORLĘTA 1:0 (0:0) Pierwsza połowa pod znakiem przewagi R. K. S. w drugiej gra otwarta. Robotnicy grali ambitnie, przestawienia w drużynie wyszły na korzyść drużyny, poziom gry się poprawił. Zwycięstwo ciężko wywalczone lecz zasłużone postawiło R. K. S. w rzędzie kandydatów na mistrza kl. B. Sędziował b. dobrze p. Fischer.

Komunikaty.

✕ **SEKCJA KOBIET P. P. S. we Lwowie,** chcąc przysporzyć funduszów na cel wysłania dzieci robotniczych na kolonje wakacyjne, urządza w niedzielę, 24. b. m.

PREDSTAWIENIE AMATORSKIE

CIOTKA KAROLA

krotochwila w trzech aktach T. Brandana.
Po przedstawieniu odbędzie się
ZABAWA TANECZNA
Wstęp na przedstawienie 3.000 mk., 2.000 mk., i 1.000 mk.
Początek o godz. 7-mej wieczór.

✕ **Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA EKONOMICZNEGO.** W środę, dnia 20. czerwca b. r. w sali Izby handlowej i przemysłowej o godz. 6-tej wieczorem wygłosi odczyt prof. Wolnej Wszechnicy w Warszawie dr. Bohdan Zahorski p. t. „Zasady polityki ekonomicznej państwa w zastosowaniu do Polski". Wstęp wolny dla członków i wprowadzonych gości.

Urzędnicy bankowi w obronie swych praw.

Na niedzielę zwołał Związek Zawodowy Pracowników bankowych i ubezpiecz. ogólny wiec wszystkich urzędników bankowych do sali Towarzystwa pedagogicznego, który zagaił prezes Zw. p. Kowarz Referował wiceprez. p. Fiala, opisując stosunki, jakie zapanowały od pewnego czasu w bankach, które zaczynają powoli wprowadzać w życie program uchwalony na zjeździe Związku (trustu) banków, a godzący w żywotne interesy pracowników. W programie tym przewidziane jest m. i. wprowadzenie 8-godzinnego dnia pracy, dwurazowego urzędowania i przymusowych zarządzeń w sprawie bezpłatnych godzin nadliczbowych. Bank dla handlu i przemysłu, jakkolwiek najgorzej wynagradza swych współpracowników, jeden z pierwszych pospieszył się z wykonaniem tego programu, wprowadzając 7-mą godzinę pracy i wydając przymusowe zarządzenia co do godzin nadliczbowych. Gdy jeden z pracowników zaczął organizować swych kolegów, wówczas usunięto go z instytucji. Urzędnicy banku tego chcieli uniknąć zastosowania strejku i ustąpili.

Gdy drugi w tym samym banku pracując nad poprawą bytu kolegów, musiał ulec, dyrekcja odebrała mu prawo podpisywania prokury. Związek Zawodowy postanowił wystąpić w obronie pokrzywdzonych. Przed wybuchem strejku, delegacja Związku udała się do dyrekcji celem przeprowadzenia akcji poprawy bytu. Takiego przyjęcia jednak, jak w dyr. Banku dla h. i p., delegacja nie doznała dotychczas w dyrekcji żadnego banku. Ton dyrekcji tej urągał wszelkim wyobrażeniom o rozmowie między ludźmi inteligentnymi. Zlekceważono i obrażono przedstawicieli Związku. Okazało się, że jedyną odpowiedzią jest strejk. Zewsząd walczący o swe prawa pracownicy otrzymali słowa uznania i obietnice pomocy.

W różnych miastach odbyły się zebrania pracowników bankowych, które uchwaliły rezolucje, solidaryzujące się ze strejkującymi. Po tygodniu strejku nawiązano pertraktacje z dyrekcją, której jednak nieprzejednane stanowisko pertraktacje te uniemożliwiło.

Po żywej dyskusji jednomyślnie uchwalono następujące rezolucje:

1) wyrażają energiczny protest, oraz piętnują postępowanie Dyrekcji Oddziału lwowskiego Banku dla handlu i przemysłu,

2) uważają postępowanie to za pogwałcenie konstytucją gwarantowanych praw obywatelskich i za deprawację godności stanu urzędniczego,

3) wyrażają strejkującym kolegom słowa czci i uznania za solidarną obronę praw dotyczących ogółu, oraz za energicznie prowadzoną walkę w obronie godności i postulatów natury ekonomicznej i społecznej,

4) wzywają strejkujących do wytrwania w walce, przyrzekając im materjalne i moralne poparcie,

5) domagają się zastosowania sankcji karnych w myśl uchwał Zjazdu Delegatów w Warszawie z dnia 21 maja br. względem tych kolegów, którzy przez wyłamanie się ze solidarności kontynuują pracę Banku — przedłużając tem samem strejk na szkodę instytucji i kolegów,

6) zwracają uwagę wszystkim Dyrekcjom Banków, że sprawy zapoczątkowanej przez Związek bronić będą, co spowodować może ogólne bezrobocie wszystkich urzędników bankowych i ubezpieczeniowych.

—•••—

Zgromadzenie stolarzy we Lwowie.

W niedzielę, 17. b. m. odbyło się liczne zgromadzenie strejkujących i pracujących stolarzy we Lwowie. Przedmiotem bardzo ożywionej dyskusji, była sprawa warunków postawionych przez pracodawców, strejkującym stolarzom. Z nastroju, jaki panował na sali wyczuć można było od razu, że warunki pracodawców zostaną odrzucone, mimo, że strejk przewleka się przez 5 tygodni.

W dyskusji wszyscy mowcy oświadczyli się za dalszą walką. I tak tylko być mogło. Boć skoro strejkujący zażądali 54 proc. od płacy kwietniowej, a pracodawcy ofiarują 15 proc. od płacy majowej, to o zgodzie mowy być nie może. Pracodawcy sprytnie się urządzają, zgadzając się na 15 proc. majowej płacy, aby w ten sposób w błąd wprowadzić opinię publiczną, nie wspominają zaś nic o tem, że nie dali swym robotnikom tej płacy, jaka należy im się w stosunku do wzrostu drożyzny za marzec i kwiecień.

Postawa wśród robotników jest bardzo stanowcza; raczej kamienie tłuc pójdziemy, a nie ulegniemy powtarzano ogólnie. Część stolarzy, która pracuje w mniejszych pracowniach, poparła stanowisko strejkujących..

Uchwalono też następującą rezolucję:

Zgromadzeni dnia 17. b. m. stolarze stojący w strejku i pracujący, po dokładnem rozpatrzeniu się w warunkach zakomunikowanych przez pracodawców, a nieodpowiadających w żadnej mierze wzrostowi drożyzny uchwalają trwać dalej w strejku, aż do uwzględnienia ich słusznych żądań. Wszyscy pracujący zaś zobowiązują się poprzeć towarzyszy strejkujących, składając na ich rzecz po 10 do 20 tys. mk. tygodniowo ze swej płacy.

Ponadto uchwalono i wybrano komitet strejkowy, który czuwać będzie nad sprawnem przeprowadzeniem strejku, aż do zwycięstwa.

—•••—

Brońmy ochrony lokatorów!

TOWARZYSZE LOKATORZY!

Rząd witosowo- chjeński chce obalić ustawę o ochronie lokatorów. Wzywamy wszystkich do obrony dachu nad głową. W tej piekącej sprawie, odbędą się we środę, 20. b. m. zgromadzenia w następujących Związkach zawodowych:

KOLEJARZE, Grodecka 69, o godz. 7-mej wieczór. Referent: tow. Skalak.

MURARZE, CIEŚLE, BETONIARZE, LAKIERNICY, Głowa 6. godz. 6.15 wiecz. referent tow. dr. Dręgiewicz.

„PRACA" Rynek 8., godz. 7-ma wieczór. Referent, tow. dr. Buber.

O. K. R. P. P. S.

—•••—

Sprawy partyjne.

* ZGROMADZENIE KOBIET W BORYSŁAWIU. W sprawie ochrony lokatorów, odbędzie się we środę, dnia 20. czerwca b. r. o godz. 2. popoł. w Domu Ludowym.

Sekcja Kobiet PPS. w Borysławiu.

89)

ARTUR CWIKOWSKI.

Dziewczynka z lokami.

POWIEŚĆ.

(Dokończenie).

Tegoż dnia o późnej godzinie wieczorem Rydziński mówił do przyjaciela:

— Czy sądzisz, że najodpowiedniejsze jest pogrążanie się w stan, podobny do kataleptycznego? Że ci e tem najwygodniej? Czy przez cały dzień nie przyszło ci ani na chwilę przez myśl, że rokowania w Rydze mogą się rozbić i że będziemy się znowu bili?

— Owszem, myślałem i o tem. Myślałem także o wielu innych rzeczach. Naprzykład, że dla jakiejś istoty, przebywającej na dalekiej gwieździe i wzrokiem przebijającej miljony mil, zdarzenia naszej ziemi z przed dwóch tysięcy lat, byłyby teraźniejszością. Z gwiazdy tej można by dzisiaj widzieć Jezusa, syna cieśli, płynącego łodzią z uczniami swymi po błękitnem jeziorze Genezareth. I zdawałem sobie sprawę także z tego, że w lasach Ameryki żyją drzewa, które są starsze, niż egipskie Piramidy.

— No tak... Nie pójdziesz do niej?

Na szarej twarzy Kołowskiego nie drgnął jeden rys. Rzekł dziwnym głosem:

— Teraz jeszcze nie jest moja. Jeszcze są pomiędzy mną i nią ludzie, którzy nas dzielą. Jeszcze jest dla mnie obca, nieznajoma. I dlatego nie odczuwam żadnego bolu na myśl, że umiera. Ach, lecz ty tego nie rozumiesz.

— Tak, jak nie rozumie się ludzi, zapadających w obłęd. O, to ciebie zresztą było tak trudno zrozumieć! Byłeś odkrywcą i wyznawcą takiej nowej wiedzy! Nikt przed tobą nie miał o niej pojęcia... Tyś sam w to gotów uwierzyć... Twoje serce... to enelizjon... czy nie?... miejsce poświęcone, przez piorun, które z należną czcią omijać trzeba?

Kołowski, nie uważając na lekko wzgardliwy ton słów jego, zapytał z lękliwością:

— Jak myślisz... czy ona bardzo cierpi?

— Co za pytanie! Przecie jest bezprzytomna...

— To dobrze, to bardzo dobrze..

I znowu szept bezbarwny:

— I nie odzyska przytomności... do końca?

— To wykluczone. Ale ty... czemu ty o to pytasz?

Nachylił usta do jego ucha, jakby mu chciał zwierzyć wielką tajemnicę:

— Jest jeszcze coś, co mnie od niej dzieli... coś, co mi nie pozwala zbliżyć się do niej.

Spojrzał na niego, jak na obłąkanego.

— Czyś zupełnie przytomny?

— Jestem przytomny. Prawda wszystkiego nigdy nie jawiła mi się tak wyraziście jak teraz.

— Cóż więc znaczą twe słowa? Co was dzieli?

— Życie — odpowiedział z mocą przekonania.

Rydziński odnosił się zawsze z wielką dozą lekceważenia do miłosnych spraw przyjaciela. Według niego były to najbanalniejsze sprawy, jakiemi powodować się można. Ale teraz, w tej osobliwej chwili, kiedy za przestrzenią dwóch pokojów umierała promieniejąca urodą i młodością dziewczyna, załamywały się w nim stare, ugruntowane dogmaty, poczynał go brać na własność ciemny smutek Nieznanego. I słuchał, poddając się czarowi godziny, ze zdziwieniem, pełnem przygnębienia, słów człowieka, które mogły być tak samo istotnym sensem życia, jak i przeciwieństwem ustalonych i rzeczywistych prawd.

— Życie jest pomiędzy nami. Może mówię za głośno? — wyszeptał.

Odpowiedział takim samym szeptem:

— Nic nie szkodzi. Teraz już nic nie zaszkodzi.

— Czy ona musi umrzeć?

— Tak powiedzieli lekarze. Profesor Orski orzekł, że każdej godziny trzeba być przygotowanym na ostateczność.

Kołowski trzymał mu w kurczowym uścisku rękę.

— A więc słuchaj. Chcę być z nią sam. Chcę być tak bezwzględnie sam z nią tylko, jak dawniej... tam, pod naszemi górami. Jak wtenczas, gdyśmy siedzieli na łące nad wodą... gdy nie była niczyja, gdy była tylko moja... Kiedy nie mieliśmy czasu o myśleniu o tem, co jest prawdą a co jest ułudą, co jest obowiązkiem a co jest grzechem... Gdyśmy byli harmonją i jednością...

Rydziński przyglądał mu się z niepokojem.

— Boisz się o moje zmysły? Lecz to, co ci się wydaje powikłanem, jest tylko subtelne. Żywa... nie należy do mnie... zanadto ją zagarnął świat. A ona zanadto była słaba, by się mu mogła odjąć. I w tem tkwiła katastrofa moja... nie chciałem nic dać z niej dla drugich... nie umiałem się dzielić. I dopiero, kiedy stanie się obca wszystkiemu, oczyszczona z życia, jak z pyłu, który do niej przywarł, pójdę się z nią przywitać i pożegnać... ucałować jej ręce i nogi.

Cicho otwarły się drzwi. Przerażona twarz pani Chodoreckiej ukazała się w nich.

— Alinka... chodźcie... bo zdaje się...

Kołowski zadrżał. Postąpił krok i zachwiał się. Bolesne pytanie zaszemrało mu na wargach:

— Czy tak się idzie ku wyzwoleniu?

— Ku wyzwoleniu i ku życiu — uzupełnił Rydziński.

KONIEC.

Rozpasanie i bezrząd.

Od czasu jak Piasto-chjena objęła rządy, uderza niemal na każdym kroku, w rzeczach drobnych i ważniejszych, kompletny — bezrząd. Zapanowało bezkarne rozpętanie spekulacji walutowych. Podobno jest ustawa o obowiązku wystawiania cen, o ściąganiu przez kupców podatku od klientów za artykuły zbytkowne, podobno jeszcze obowiązuje ustawa o ochronie lokatorów.

A co się w rzeczywistości dzieje?

Kupcy pozdejmowali z towarów kartki z cenami, bo za dużo fatygi ze zmianą ich co kilka godzin. Kupcy zupełnie cynicznie przyznają się, że wczoraj była cena powiedzmy 100 a dziś już jest 150.

Marka spada — tłumaczą się, fabrykant za ten sam towar żąda już dziś 150 a wczoraj jeszcze 100. Albo: Mam zobowiązania we frankach, dolarach, a dolar jak wiadomo drogi. Jeden z kupców lwowskich wyraźnie przyznał się: Mnie się teraz lepiej opłaci handlować walutą niż towarem.

Ręka w rękę idzie solidność kupiecka z solidnością fabrykanta. Fabrykant zmienia ceny w miarę wzrostu dolara, kupiec czyni to samo, mając na usprawiedliwienie ponadto żądania fabrykanta. A czyni to jeden i drugi bezkarnie, w przekonaniu, że ich rząd ich wesprze.

Podatek od zbytku wynosi 10 procent od zakupionego towaru. Do bardzo wyjątkowych należą ci kupcy, którzy ten podatek w odpowiednich bloczkach rejestrują. „Zapomniana“ ustawa, która państwu powinna przynosić miljardowe dochody.

Właściciele realności w oczekiwaniu zmiany ustawy o ochronie lokatorów tu i ówdzie nie chcą już przyjmować czynszów a znane nam są wypadki, w których przesyłają uwiadomienia lokatorom, że należy się czynsz złotowy, to jest zamiast 100 koron przedwojennych 15 złotych. Przytaczam konkretny wypadek. Za mieszkanie suterenowe, za które przed wojną płaciło się 20 kor., zażądał właściciel 3 złote oprócz różnych dodatków, które wynoszą prawie drugie tyle. Taka „jest“ ustawa — powiadają.

Oparci o rząd obrony kapitału wszyscy ci podnoszą głowę, którzy dotychczas bądźcobądź liczyli się z literę ustawy. A w tym chaosie szeroka ludność może popełnić krok rozpaczliwy.

W hołdzie Józefowi Piłsudskiemu.

Przy licznym udziale uczestników odbył się w niedzielę na dziedzińcu ratusza wiec b. legjonistów, zagajony przez wiceprez. związku Żelaszkiewicza. Do prezydjum wybrono pp. Żelaszkiewicza, Denstüścka i Przybylskiego. Uchwalono:

Zwołać Zjazd Legjonistów do Lwowa na dzień 5 i 6 sierpnia w rocznicę wymarszu kadrówki pod wodzą kom. Piłsudskiego.

Zwrócić się do obywateli miasta z apelem gorącego poparcia i wzięcia najliczniejszego udziału w uroczystym Zjeździe.

Wysłać depeszę do komendanta Marszałka Józefa Piłsudskiego z prośbą o objęcie protektoratu nad zjazdem i wzięcia osobistego udziału.

Powołać Komitet zjazdowy, składający się z 7 członków, który ma wprowadzić w czyn uchwały wiecu. Wspomniany komitet ma być wybrany przez Związek Legjonistów.

Wezwano do tłumnego zapisywania się na członków Związku Legjonistów.

Powyższe rezolucje przyjęto jednogłośnie, poczem po wzniesieniu okrzyku na cześć Marszałka Józefa Piłsudskiego obrady zakończono.

Niezwykła uroczystość u kolejarzy lwowskich.

W sobotę, 16. b. m. pracownicy lwowskich warsztatów kolejowych, obchodzili niezwykłą uroczystość. Z własnej inicjatywy naszych towarzyszy ufundowane zostały samorzutnie większe portrety Józefa Piłsudskiego we wszystkich oddziałach pracy.

Po ukończonej pracy w sobotę, o godz. 12.40 w południe nastąpiło uroczyste odsłonięcie tych portretów przybranych poprzedniego dnia przez pracowników tapicerni w zieleń i dekoracje w kolorach państwowych. Przy dźwiękach pieśni Czerwonego sztandaru, Marsylianki i Jeszcze Polska nie zginęła, odegranych przez orkiestrę kolejową, jakoteż przy produkcjach chóru kolejarzy „Syrena“, kilkuset pracowników warsztatu przechodziło z oddziału do oddziału z jednej hali pracy do drugiej, gdzie okrzykami „Niech żyje Józef Piłsudski“, witali odsłaniany wizerunek byłego Naczelnika państwa.

Przy odsłonięciu pierwszego portretu w hali stawidłowej jednie i zwięźle przemówił tow. Lang, nawiązując do uroczystej dla pracowników warstatu chwili. Tak to klasa robotnicza czci dobrą wolę i dobre zamiary człowieka czystego, a opiwanego przez nędzne płazy, dla których ideałem jest napchana cudzą pracą kiesa, ciemnota masy ludowej, ogłupianej przez sprzedajny i zmaterjalizowany kler, a wszystko jak powiadają, dla chrześcijańskiej miłości bliźniego, dla Boga i Ojczyzny.

Widmo głodu i anarchji gospodarczej.

Anarchja reakcyjna, zdążająca po trupach (prez. Narutowicz), do władzy niezdawała sobie chyba sprawy ze skutków jakie za sobą pociągnie ich niecna zbrodnicza robota. Obecnie po ich „zwycięstwie“ stoi przed ogółem ludności widmo głodu i anarchji gospodarczej w skutek katastrofalnego spadku marki polskiej.

Bezradny rząd nie wskazuje, bo zdaje się nie widzieć środków ratunku. Nie ma też w śród obecnych ministrów ani jednego człowieka, któryby się rozumiał na sprawach gospodarczych i finansowych. Skoro nie można nic poradzić, ofiarą katastrofy ma być min. skarbu Grabski, który dlatego ma ustąpić, bo żąda uchwalenia daniny majątkowej, a rządzące sfery kapitalistyczne, chciały się przed tą daniną uchronić. Nawet katastrofa nie działa na nich otrzeźwiająco.

Dzięki pasko- piastom i chjenie, marka polska spadła już w Zurychu na 0.0050, gdy tymczasem korona austrjacka stoi na poziomie 0.0078 i jedna czwarta.

Spekulanci i waluciarze wczoraj we Lwowie płacili za dolara około

140.0000 MAREK.

Potworność tego stosunku uwydatni się dopiero dobitnie gdy dodamy, iż za czasów rządu Sikorskiego, pomimo sabotowania skarbu państwa przez sfery obecnie rządzące, dolar kosztował oko 47.000 mk. Rząd Sikorskiego tępił bądź co bądź spekulacje waluciarzy, czego jednak nie czyni obecny rząd z obawy, aby się nie narazić swym wyborcom spekulantom i paskarzom.

Na giełdzie oficjalnej we Lwowie wczoraj płacono dolary od 107 do 112 tys. mk., dol. kan. 105.000, dynary 900, f. szterlingi 515.000, fr. belg. 6.000, fr. franc. 7.050, fr. szwajc. 21.000, kor. austr. 1.68, kor. czeskie do 3.600, kor. węg. 14.75, leje rum. 530 — 550, liry włoskie 5.800, marki niem. 0.90 — 0.95.

Akcje przemysłowe płacono: Chodorów 315, Gafota 27, Oikos 260, Parowozy 200, Pezet 24, Polska Nafta 65, Polskie tow. bud. 40, Rakszawa 200, Siersza elktr. 40, Siersza górn. 375, Tesp. 370, Zieleniewski 530, tys. mk.

Paskarze zdążają za dolarem. Wczoraj podrożały wszystkie artykuły spożywcze ponad podane przez nas ceny w ub. niedzielę. Bochenek chleba kosztował ponad 3.100 mk., zaś na dziś piekarze zapowiadają dalszą zwyżkę cen chleba o 800 do 900 tys. mk. na jednym bochenku. Flaszka „lemoniadki“ podrożała o 500 mk., bułka mała o 50 mk. i t. d.

Paskopiasty i spekulanci wczoraj na giełdzie zbożowej żądali za 100 kg. pszenicy do 292.000 mk., żyta 185, hreczki 155, kaszy hreczanej 310.000 mk. Ceny rosną i rość będą z godziny na godzinę, gdyż nastał raj dla paskarzy, spekulantów i waluciarzy.

Ludność pracująca fizycznie i umysłowo, oraz małorolna stoi przed widmem głodu i nędzy zaś państwo przed widmem anarchji gospodarczej.

Z Teatru Nowości.

„KRÓLOWA TANGA“ operetka w 3 aktach Fr. Lehara, 14. czerwca 1923.

Hrabia Leandro de Cavaletti lubi kobiety z temperamentem, chętnie więc przebywa w towarzystwie subretek i baletnic, ze szkodą dla swej pięknej i kochającej go żony, którą zaniedbuje i coraz gorzej z nią żyje. Dużo cierpiała piękna Manolita z powodu niewierności małżonka, aż przypadkowa przyjaźń z romansowo uświadomioną pensjonarką zwróciła jej miłość męża. Za poradą tej przyjaciółki wyjeżdża Manolita „za morze“ do swej siostry, słynnej śpiewaczki kabaretowej jednakże za parę godzin już wraca ucharakteryzowana na podobieństwo swej siostry i gra rolę subretki we własnym domu, gdzie mąż zgromadził liczne „szampańskie“ towarzystwo. Od tego właśnie momentu wartość libretta, nie zdążywszy jeszcze osiągnąć pewnej wyżyny, zaczyna nagle spadać. Żona śpiewa, tańczy, całuje się z własnym mężem, a on nie może jej poznać przez całe dwa akty. Tego rodzaju zaćmienie umysłu jest nawet w operetce znacznem przeholowaniem. Pomysł nie udał się autorom libretta (Brammer i Grünwald), co odbija się niekorzystnie na całej akcji.

Muzyka Lehara jest miła, miejscami romantycznie nastrojowa, naogół jednak niema w niej owej żywiołowości, jaką znajdujemy w innych operetkach tego kompozytora.

Filarami sztuki są postacie komiczne, na których skupia się cała uwaga i jeżeli „Królowa Tanga“ nie zostanie zdetronizowaną, zawdzięczać to będzie tej właśnie okoliczności. Niezrównany nasz p. Teatrzański w roli Don Gila pracuje za czterech, bawiąc humorem i dowcipem, sekunduje mu p. Kowalski jako Columbus, dużo wdzięku, obok dobrego śpiewu okazała p. Lubicz w roli Manolity, ruchliwością na scenie zwraca na siebie uwagę p. Poleska, wykazująca pod względem wokalnym znaczne braki, a w sposobie mówienia pewne organiczne niedostatki, był dobrym p. Świeży w roli Sergjusza. Powodzeniem cieszyły się tańce: „ki - ka pu“, wykonane przez corps de balet i taniec meksykański, w wykonaniu pp. Ciesielskiej. Dyrygował p. Seredyński. Operetkę wystawiono starannie, dekoracje w akcie 3-cim przedstawiają piękny widok morza.

Władysław Gołębiowski.

Różne.

PRZELUDNIENIE ZIEMI. Najnowsze obliczenia statystyczne podają ludność obecną kuli ziemskiej na 1,650.000.000 głów, jeżeli zaś wzrost ludności trwać będzie prawidłowo, według norm dotychczasowych, to w roku 2100 ziemia liczyć będzie około sześciu miljardów mieszkańców. Dla takiej liczby ludzi zaledwo że już wystarczą produkty rolnictwa kuli ziemskie. w razie zaś przekraczania tej liczby wystąpią gwałtowne oznaki braku żywności

„Dzielny strzelec" w Rawie ruskiej.

Ferdynand Czerwień z Rawy ruskiej poszedł dnia 11. b. m. do lasu p. Czajkowskiego i chciał uzbierać trochę drzewa. Gdy zaczynał zbierać drzewo, spostrzegł praktykanta Witołda Jaworskiego, stojącego za drzewem z nabitą śrutem dubeltówką. Czerwień chciał uciekać, lecz ten krzyknął stój i równocześnie padł strzał, który ugodził Czerwienia w prawą pierś, zadrasnął w ramię i w rękę. Czerwień upadł i zemdlał, potem czuł, że go ktoś cuci, ale gdy oczy otworzył, już przy nim nie było nikogo, bo ten zacny strzelec zbiegł. Nie jest to pierwszy wypadek, bo gdy ten pan ujrzy kogo obok lasu, to się mu odgraża, a kto tylko do lasu wstąpi, wszystkich wystrzela jak psy i nawet pozwala sobie bezbronnym rewolwer przykładać do piersi.

Ojciec Czerwienia przyszedł do lekarza, ażeby synowi udzielił opatrunku, to lekarz-fizyk wysłał go do sądu w Rawie ruskiej, że będzie komisja i że to do niego nie należy, zaś w sądzie otrzymał kartkę z powrotem do fizyka p. Krausa, a ten mu oświadczył, że nie ma czasu. Ojciec Czerwienia, przypuszczając, że fizyk dlatego mówi, że nie ma czasu, bo świadectwo miało być wystawione bezpłatnie, oświadczył gotowość zapłacenia za wizytę, lecz ten odpowiedział, że nie ma czasu. Po tej odpowiedzi ojciec zapytał lekarza, co będzie jak syn umrze do wieczora? Gdy nic nie wskórawszy odeszli, z połowy drogi lekarz ich zawrócił i zbadał. Następnie o godz. 8-ej wieczorem posłał znów fizyk po Czerwienia pod pozorem, że go chce jeszcze zbadać, ale się okazało, że nie chodziło o zbadanie, tylko o zapłacenie 30.000 mk.

Oto nagi obrazek urzędowania lekarza urzędowego.

Z sali rozpraw.

AMATORZY ZŁOTA.

Marja Fencyk powracała w grudniu 1920 r. z ewakuacji do rodziny w Lodynie ad Lisko. We Lwowie zatrzymała się w knajpie Meilecha Moritza przy ul. Żółkiewskiej i tu poznała się z monterem Maksem Thauem i z subjektem Rubinem Wasserem. Ulegając namowom Thaua, zamieszkała u niego na Zniesieniu i zwierzyła mu się, że ma większą ilość złotych monet, które — jak opowiadała — otrzymała od swego kochanka na Węgrzech.

W dwóch woreczkach, przechowywanych w koszu, miała w jednym 90 złotych funtów szterlingów i nieco biżuterji, a w drugim 210 sztuk złotych monet prawie wszystkich państw europejskich aż do tureckich włącznie.

Podczas rozpakowywania koszów Thau i Wasser skradli niepostrzeżenie worek ze szterlingami, a gdy Fencykowa wkrótce zachorowała ciężko i leżała w gorączce, skradli drugi worek. Po wyzdrowieniu tłumaczyli jej, że złoto z obawy przed bandytami oddali w przechowanie ojcu Wassera, Danielowi. Upomniała się u Daniela Wassera o zwrot, ale ten zbywał ją rozamitymi wykrętami.

Tymczasem wszyscy trzej weszli do spółki z braćmi Salomonem Lenczycami, z których pierwszy jest szwagrem Daniela Wassera. Zrabowane złoto sprzedali właścicielowi kawiarni Teatralnej Bernardowi Jägerowi, a pieniądze obrócili na handel paskarski rozmaitymi towarami. Na wiosnę 11921 wydzierżawili folwark Sieniawka w powiecie bobreckim.

Fencykowa udała się tam i domagała się zwrotu swego złota. Poczęli ją uspokajać, że ją wezmą do spółki, a złoto zwrócą po żniwach. Grozili jej przytem, że gdyby zrobiła doniesienie do policji, nic nie wskóra, bo nie ma żadnych świadków i wtedy pożegna się ze swym skarbem.

Zmartwiona Fencykowa zgodziła się zamieszkać na folwarku i czekać żniw. Złodzieje obchodzili się z nią po barbarzyńsku, głodzili — aż w końcu rozchorowała się i leżała dłuższy czas w szpitalu.

Po wyzdrowieniu dopominała się znowu zwrotu kosztowności, lecz gdy ją znowu zwodzili, doniosła o wszystkiem policji. Za to napadł ją na ulicy Rubin Wasser i groził rewolwerem tak, że ledwie zdołała uniknąć strzału.

Wszyscy 5 amatorzy złota znaleźli się za kratkami, a w sobotę rozpoczęła się przeciw nim rozprawa przed tut. trybunałem orzekającym pod przew. s. s. o. Łukianowicza.

Oskarża prok. Janusz, bronią dr. Wasung, dr. Dattner, dr. Atlas i dr. Gross.

Oskarżeni jak jeden wypierają się wszelkiej winy, twierdząc, że Fencykowa dobrowolnie oddała złoto w przechowanie i zgodziła się na użycie go do handlu i dzierżawy folwarku.

Po przesłuchaniu świadków rozprawę odroczono

—•••—

FAŁSZERZ DOLARÓW AMERYKAŃSKICH PRZED SĄDEM.

Przed trybunałem orzekającym tut. sądu karnego, odbyła się wczoraj rozprawa o fałszerstwo dolarów. Oskarżonym był Mojżesz Brenner, recte Weiss, 23- letni pomocnik handlowy.

Prokuratorja wniosła przeciw niemu aż dwa równorzędne akty oskarżenia. Brenner pozostawał w ścisłym kontakcie z całą szajką fałszerzy dolarów a przedewszystkiem z Jakóbem Rauchem i Pinkasem Sitzsamerem, którzy zdołali zbiedz i są ścigani listami gończymi. Jak wykazała ekspertyza państwowych zakładów graficznych, fałszerstwa dokonywano przez przerabianie banknotów jednodolarowych na 100- dolarowe.

W styczniu, u. r. zjawił się Brenner u restauratora Maksa Steckera i ofiarował mu banknot 100- dolarowy do wymiany na 280.000 mk.

Chcąc sprawdzić, czy banknot nie jest fałszywy, Stecker posłał z nim kelnera do swego szwagra Aszkenazego, a ten natychmiast rozpoznał falsyfikat. To też gdy Brenner — który na pewien czas wyszedł — powrócił do Steckera, oświadczył mu ten, że banknot jest zdeponowany na policji. Na interwencję Steckera, został Brenner natychmiast aresztowany.

Wyszło również na jaw, że Brenner usiłował kilkakrotnie wydostać od rozmaitych osób kilkusettysięczne pożyczki, przyczem w zastaw ofiarowywał zawsze fałszywe 100- dolarówki. W ten sposób zdołał „nabrać" na większą pożyczkę Moritza Thuna, któremu się przedstawił fałszywie, jako wspólnik handlowy jego brata w Żółkwi.

Również przy rewizji znaleziono przy nim, kilka fałszywych 20- dolarówek.

Wczorajszej rozprawie przewodniczył s. s. o. Leidler, oskarżał prok. Ogonowski, bronił adw. dr. Pieracki.

Brenner zaprzeczał zarzucanym mu przestępstwom, a co do faktu ze Steckerem, bronił się, że banknot 100- dolarowy wręczył mu do wymiany „jakiś nieznany mu żyd".

Jednak przesłuchani świadkowie rozpoznali w nim wyraźnie tego, który im ofiarowywał fałszywe banknoty w zastaw za pożyczki. Rozpoznają go łatwo, bo utyka na jedną nogę.

Trybunał po przeprowadzonej rozprawie uznał go winnym zbrodni fałszerstwa publicznych papierów kredytowych z § 116 u. k. i zasądził na 2 i pół roku ciężkiego więzienia.

Obrońca wniósł zażalenie nieważności.

—•••—

17- LETNI CHŁOPAK MORDUJE W BESTJALSKI SPOSÓB 13- LETNIĄ DZIEWCZYNKĘ.

Ponura tragedja będąca jeszcze jednym przyczynkiem do obrazu straszliwego zdziczenia powojennej psychy ludzkiej była przedmiotem wczorajszej rozprawy przed tut. trybunałem przysięgłych. 17- letni chłopak mordujący w wyrafinowany sposób małą dziewczynę, to naprawdę jeden z pokolenia dzieci wojny, dzieci zbrodniczych instynktów, które ona troskliwie wyhodowała i bujnie rozkrzewiła. Spustoszenia dokonane młodocianych duszach, to spuścizna wojenna stokroć okropniejsza i stokroć dłuższego czasu leczenia wymagająca, niż nędza materjalna i wszelkie kryzysy ekonomiczne.

Antoni Maik z Sielca spotkał w lesie 13- letnią Marję Karpów zbierającą gałązki jagodnika, celem przystrojenia domu na święta Bożego Narodzenia. Maik usiłował wyrwać jej trochę gałązek, a gdy się wzbraniała chwycił ją w pół i rzucił o drzewo tak gwałtownie, że zraniła się ciężko w głowę. Zbrodniczy chłopak ujrzawszy krew — bojąc się odpowiedzialności — postanowił zabić Karpównę i ukryć trupa.

Dobył noża, i zadał jej kilka pchnięć w głowę. Gdy podniosła się i poczęła uciekać dopędził ją i zadał jej potężny cios pałką w czoło. Dobitą, przekonawszy się, że nie daje znaku życia — zaciągnął w gęstwinę i nakrył gałęziami.

Rodzice zaniepokojeni zniknięciem córki po kilkudniowych poszukiwaniach w lesie odnaleźli jej trupa.

Podejrzenie padło zaraz na Maika, albowiem jeden z miejscowych chłopów, który w krytycznym czasie szedł przez las widział jak Maik bił kogoś leżącego na ziemi i dochodziły go głuche jęki. Przypuszczając jednak, że Maik grzmoci swojego brata, uważał widocznie w swym chłopskim rozumie, swoją interwencję za zbędną. Policja znalazła wówczas ślady krwi na koszuli i kabacie mordercy. Ten początkowo przecząc, później przyznał się do wszystkiego i opowiedział szczegółowo przebieg mordu.

Wczorajszej rozprawie przewodniczył s. s. o. Socha, oskarżał prok. Hryniewiecki, bronił dr. Akser.

Maik tłumaczył się, że nie miał zamiaru zabić swej ofiary i nawet sam nie wie, dlaczego to zrobił, bo zobaczywszy krew, był „jak durny".

Po naradzie trybunał zasądził oskarżonego na 5 lat ciężkiego więzienia z obostrzeniami. Oskarżony przyjął wyrok spokojnie. Obrońca w imieniu jego matki wniósł zażalenie nieważności.

—•••—

Różne.

WYKOPALISKA Z R. 1706 NA POMORZU. Jeden z dzienników donosi, że przy budowie szosy pod Wschową w województwie pomorskiem natrafiono na groby ludzkie, które wskazują na to, że pochodzą z czasów bojów, stoczonych w roku 1706 pomiędzy Szwedami a Saksończykami i Rosjanami. Najważniejsza bitwa rozegrała się pod samą Wschową 13 lutego 1706. Kości są jednego typu, starszych mężczyzn, równo ułożone. Także przy pracach w polu natrafiono na grobowce z urnami, a w torfowiskach znaleziono resztki osad ludzkich. — W Zaborówku wykopano niedawno broń starożytną i natrafiono na czaszki rozmaitych zwierząt.

OLBRZYMIE POKŁADY SOLI POTASOWYCH odkryto w Dannebergu (Niemcy).

Sprawy partyjne.

* ZEBRANIA PARTYJNE, odbędą się w niedzielę, 24. b. m. w następujących miejscowościach:

KAŁUSZ, referent tow. Kobak.
SKOLE, referent tow. Szczerski.
SYNOWÓDZKO, ref. tow. Szafrański.
BROSZNIÓW, ref. tow. Grabiński.
DOLINA, ref. tow. Wach.
BOLECHÓW, ref. tow. Ożga.
TURKA, ref. tow. Haluch, Krawicki.
JAWORÓW, ref. tow. Dziurzyński.
Dnia 25. czerwca.
SIANKI- SOKOLIKI, ref. tow. Haluch Krawicki.

Sekretarjat Kom. Obw. PPS.

Zastępca naczelnego redaktora i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYRBK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19, tel. nr. 874.